

Jak wystąpiłem ze wspólnoty Kościoła katolickiego

6 września 2019

W 2008 roku złożywszy oświadczenie woli w biurze parafialnym przy Kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Szczecinku, wystąpiłem ze wspólnoty Kościoła katolickiego.

Najogólniej ujmując sprawę, wystąpiłem dlatego, że nie podzielałem katolickich poglądów – tak w sferze politycznej, społecznej, jak i teologicznej (filozoficznej). Zostałem ochrzczony w Kościele katolickim tak jak tysiące małych dzieci w Polsce. Dzieci, którym bez ich świadomości i zgody przypisano światopogląd. Skoro nie podzielałem katolickich poglądów – nie chciałem tego formalnie deklorować poprzez swoje członkostwo w takiej wspólnocie. Z formalnego punktu widzenia bowiem, przynależność do tej wspólnoty jest jednoznaczna z deklaracją katolickich poglądów – a więc deklaracją m.in. potępienia rozdziału państwa od Kościoła Katolickiego, sprzeciwu wobec wolności słowa i wolności wyznania, poparcia prześladowania za odmienne poglądy czy sprzeciwu wobec prawa do zawierania małżeństw i posiadania rodzin przez niekatolików.

Bycie członkiem katolickiej wspólnoty jest tym samym jak oddanie głosu za takimi ideami. Kościół zaś bardzo lubi te formalne głosy wykorzystywać, powołując się na nie – czyli na rzekomą katolicką większość – gdy chce ingerować w kształt polskiego prawa. Ja nie chciałem „głosować” na polityczne wpływy Kościoła Katolickiego. Nie chciałem legitymizować takich poglądów i formalnie widnieć jako osoba, która je wyznaje. Zwłaszcza że idee te negowały moje prawa.

To był powód główny. O ile wypisałem się, by nie legitymizować politycznie Kościoła Katolickiego, o tyle zmotywowały mnie, by w końcu to zrobić i żeby tego nie odwlekać – oszczerstwa z

jego strony.

Najbardziej obraźliwe były dla mnie ogólnie wypowiedzi katolickich księży (w kazaniach czy artykułach), wedle których jestem komunistą – odpowiedzialnym za wszystkie komunistyczne zbrodnie, rozwiązłym seksualnie alkoholikiem, zwierzęciem niezdolnym do przestrzegania jakichkolwiek zasad, niezdolnym do miłości, wierności i życia w stałym związku. Sugestie, że jestem kimś, z kim nie powinno się wiązać, zawierać przyjaźni, komu nie można ufać i kto nie zasługuje na żaden szacunek. Tym jak Kościół Katolicki opisywał takich ludzi jak ja – bezwyznaniowców, ateistów, sceptyków, liberałów – czułem się nie tylko obrażony. Była to wyjątkowa podła forma pomówienia, negacji mojego prawa do ludzkiego traktowania i prawa do miejsca w społeczeństwie.

Moje członkostwo w katolickiej wspólnoty było więc nie tylko formalną deklaracją poglądów, których jestem przeciwnikiem, ale i wyrazem akceptacji dla oczerniania mnie oraz naruszania mojej godności. Nie było na to mojej zgody.

Podobną motywacją zdaje się kierować sporo osób. Na przykład Agnieszka Ziółkowska – pierwsza obywatelka Polski poczęta drogą *in vitro*, która wypisała się z katolickiej wspólnoty w 2013 roku, w wywiadzie dla portalu Gazeta.pl stwierdziła: „Wydaje im się, że można w dyskursie publicznym i z pozycji autorytetu uderzyć w godność drugiego człowieka i powiedzieć mu, że nie ma prawa do istnienia. Nie wiem, jak można robić takie rzeczy i nie ponosić żadnych konsekwencji. Mnie to nie boli, mnie to po prostu oburza. To wszystko już dawno przekroczyło jakiekolwiek granice przyzwoitości, empatii i zdrowego rozsądku. Dlatego nie chcę już formalnie przynależać do tej instytucji.”

O tym, że dobrze byłoby wystąpić ze wspólnoty Kościoła Katolickiego, myślałem chyba już gdzieś w szkole średniej. Jakiś czas później uznałem, że myśl tę trzeba jednak urzeczywistnić i zacząłem szukać konkretnych informacji na ten

temat. Chciałem dowiedzieć się jak formalnie załatwić sprawę, jak wygląda procedura i jakie doświadczenia w tej kwestii mają inni.

Znalazłem w Internecie kilka wzorów pisma, które należało złożyć w odpowiedniej parafii. Wszystkie były dość mocno wylewne i zawierały dużo niepotrzebnych elementów, takich jak usprawiedliwianie się i motywowanie swojej decyzji. Wykorzystując te wzory, stworzyłem własne pismo z oświadczeniem woli o wystąpieniu ze wspólnoty, oraz drugie pismo – z miejscami na odpowiednie wpisy – na którym proboszcz miał poświadczyć, że zostałem wypisany.

W sierpniu 2008 roku z wydrukowanymi pismami poszedłem do biura parafialnego przy Kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Szczecinku – gdzie byłem ochrzczony. Były w Polsce przypadki, że proboszcz unikał zajmowania się takimi procedurami udając, że go nie ma albo że nie ma czasu. Czasem odrzucał oświadczenie albo próbował zbyć petenta poprzez wprowadzenie go w błąd. Bywało nawet, że ksiądz dzwonił po policję – chcąc uniemożliwić złożenie dokumentu.

Ja na szczęście nie miałem takich problemów. Proboszcz – ks. Piotr Jesionowski – wziął bez oporów moje pismo. Przed dokonaniem odpowiedniego wpisu w księdze chrztów, zapytał tylko, czy jestem tego pewny. Nie było irytujących pytań i dyskusji, których czasem próbują księża, chcąc odwieść ludzi od podjętej decyzji. Proboszcz podpisał też przygotowane przeze mnie poświadczenie, że zostałem wypisany. Cała procedura trwała kilka minut. Kopię pisma z oświadczeniem woli wysłałem do kurii w Koszalinie. Drugą kopię zachowałem dla siebie.

Niedługo potem Kościół Katolicki zaczął takie procedury w Polsce utrudniać. Wymyślił więc np. obowiązek stawienia się z dwoma świadkami.

Niektórzy jego przedstawiciele próbowali nawet dezinformować

społeczeństwo stwierdzając, że wystąpienie nie będzie już możliwe. Powoływano się tu na usunięcie zapisu prawa kanonicznego, stanowiącego o kwestii zawierania związku małżeńskiego z osobą, która formalnym aktem wystąpiła ze wspólnoty. Przedstawiciele Kościoła utrzymywali, że skoro taki zapis zniknął – i była to jedyna wzmianka w Kodeksie Prawa Kanonicznego o występowaniu ze wspólnoty – to wystąpienie takie nie jest już możliwe. Jest to daleko posunięta i bardzo naiwna manipulacja, sam bowiem zapis dotyczył tylko zawierania małżeństw, a nie występowania ze wspólnoty.

Innym sposobem dezinformowania było powoływanie się na teologię katolicką – a dokładnie na niezmywalność chrztu i postulat „raz katolik, zawsze katolik”.

Mnie nie interesowały naciągane teologiczne wyjaśnienia, a mój status formalny. Ja występowałem na mocy polskiego prawa. Tak też sprawę stawia się coraz częściej przed sądem. Kościół Katolicki tymczasem stara się ludzi należących do jego wspólnoty wyrzucić spod ochrony polskiego prawa i podporządkować ich całkowicie swoim zasadom. Tak by nikt nigdy nie mógł wystąpić i by zawsze był w statystykach zaliczany do formalnych katolików – wspierając mit katolickiej większości.

Obecnie znowu występowanie jest prostsze, aczkolwiek nadal nie wygląda to jak powinno. Dalej choćby możliwość wystąpienia ze wspólnoty katolickiej nie jest chroniona przez prawo – choć pozornie gwarantuje ono wolność wyznania. Osoby występujące nie mogą dochodzić również swoich praw z zakresu ochrony danych osobowych. Państwowe instytucje potrafią nawet odstępować od własnych kompetencji i nie realizować swoich obowiązków, by tylko nie narazić się Kościołowi. Tym większa więc potrzeba uświadamiania w tym zakresie społeczeństwa.

Dlaczego to tak istotne? Wbrew temu, co wmawia społeczeństwu Kościół Katolicki, faktyczni katolicy w Polsce to mniejszość. Większość Polaków nie podziela katolickich poglądów. Jednocześnie coraz częściej widać w Polsce publiczne wyrazy

sprzeciwu wobec Kościoła Katolickiego. Coraz głośniejsze potępia się jego chciwość, forsowaną przez niego politykę, agresywną retorykę, niechęć do walki z patologiami we własnych szeregach (np. pedofilią) i występującą tam hipokryzję.

Wielu ludzi ignoruje jednak fakt, że przynależy do katolickiej wspólnoty – czym formalnie deklaruje swoje poparcie dla Kościoła i jego idei. Kościół tymczasem lubi powoływać się na wynikający z tych deklaracji mit katolickiej większości – w który wierzy wielu polityków, ulegając w końcu naciskom kleru. Ulegają oni, bo formalna deklaracja wydaje się bardziej wiążąca i reprezentatywna niż np. jednorazowy protest uliczny. Politycy ci – nie chcąc więc utracić głosów ludzi, którzy w ich mniemaniu są katolikami – realizują wolę Kościoła, spełniając jego kolejne roszczenia.

Autorstwo: Krzysztof Serafiński

Źródło: StudioOpinii.pl